

Jak Izrael pomagał szwadronom śmierci w Ameryce łacińskiej

9 marca 2019

Ambasador USA przy ONZ Nikki Haley ogłosiła w środę, że jej kraj wycofuje się z Rady Praw Człowieka ONZ. Nominowana przez Trumpa Haley oskarżyła Radę o to, że jest „szambem politycznych uprzedzeń” i o „niekończącą się wrogości wobec Izraela”. Oberwało się też UNHRC za to, że nie rozważała żadnych rezolucji przeciwko Wenezueli, ani żadnym innym państwom, które Waszyngton uważa za swoich oficjalnych wrogów. Nic dziwnego, że Wenezuela i inne latynoamerykańskie lewicowe rządy często krytykowały łamanie praw człowieka przez Izrael.

Wynika to z kilku czynników, w tym stosunkowo dużej palestyńskiej społeczności uchodźców i diaspory żyjącej w Ameryce Południowej oraz faktu, że mieszkańcy Ameryki łacińskiej często padali ofiarą imperializmu Stanów Zjednoczonych, podobnie jak ludzie w całym świecie arabskim. Jest jednak inny czynnik, ściśle związany z tym ostatnim. Izrael od dziesięcioleci udzielał wsparcia wojskowego, politycznego i wywiadowczego dla najbardziej prawicowych, represyjnych i krwawych dyktatur Ameryki łacińskiej. Nie jest zaskoczeniem, że te mordercze reżimy działają zwykle w ścisłej współpracy z USA.

Fakt ten dodaje gorzkiej ironii do hipokryzji, jaka wylewała się z kazania Haley o „sprawcach z agendy praw człowieka” o ochronę których oskarżyła UNHRC. Jedną z najlepszych książek zajmujących się tym tematem jest „Niebezpieczne związki” Alexandra i Leslie Cockburn z 1991 r. „Wewnętrzna historia tajnych stosunków pomiędzy USA i Izraelem i ich międzynarodowymi działaniami które ukrywali”.

Związki Izraela z najbardziej brutalnymi dyktaturami Ameryki łacińskiej rozkwiwały w latach 1980, kiedy krajem rządzili

prawicowcy tacy jak Menachem Begin i Ariel Szaron. Jednak koneksje te rozwijały się również pod patronatem rzekomo „lewicowych” syjonistycznych polityków, takich jak David Ben-Gurion i laureat Pokojowej Nagrody Nobla, Shimon Peres, który jak napisałem w moim poprzednim felietonie w MEMO, uzasadnił uzbrojenie dyktatury na Dominikanie powołując się na rażąco najemnicze zasady.

Powiązania te w rzeczywistości są nawet starsze niż samo państwo Izrael. W 1939 r. Hagana czyli przed-państwowa syjonistyczna milicja, która w 1948 r. przeprowadziła czystkom etnicznym w Palestynie i przekształcała się w Izraelskie Siły Obronne, nawiązała kontakty z generałem Anastasio Somozą Garcią, dyktatorem, który rządził Nikaraguą. Syn Garcii Anastasio Somoza Debayle, miał później rządzić krajem żelazną ręką. Somoza Senior był człowiekiem tak okrutnym, że prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Roosevelt rzekomo powiedział, że „może jest sukinsynem, ale jest naszym sukinsynem”.

Ten przywódca nikaraguańskiego reżimu tortur, pomógł przemycić broń do nielegalnych syjonistycznych bojówek podczas okupacji Palestyny znajdującej się wtedy pod brytyjskim zwierzchnictwem. Pomagał także agentom Haganah wydając im paszporty i pomagając przemycać broń podczas czystek etnicznych w Palestynie na jej mieszkańcach w 1948 roku.

Dziesiątki lat później, potworne naruszenia praw człowieka przez Somoza Juniora, okazały się zbyt kłopotliwe nawet dla jego głównego zwolennika jakim był Biały Dom. Administracja prezydenta Jimmy’ego Cartera porzuciła go z powodu jego licznych zamachów bombowych, tortur i egzekucji. Izraelskie firmy wkrótce wypełniły próżnię, jaka powstała po opuszczeniu go przez Waszyngton. Pomoc starszego generała Somozy w sprawie syjonistycznej w latach czterdziestych, była często przywoływana jako usprawiedliwienie dla odnowienia dostaw broni dla potwornego nikaraguańskiego rządu.

Po tym, jak Somoza Junior został obalony przez lewicową

rewolucję sandinistów w 1979 roku, Stany Zjednoczone pod wodzą Ronalda Reagana nie zgodziły się na utratę brutalnego sojusznika. Z pomocą Izraela Reagan próbował obalić rząd Sandinistów.

Centralna Agencja Wywiadowcza USA (CIA) zrobiła to tworząc armię rekrutowaną głównie z szeregów byłych oprawców i morderców pochodzących z sił zbrojnych dyktatury Somozy. Te szwadrony śmierci zostały nazwane Contras, nazwą pochodząca od contrarrevolución (kontrrewolucja) od momentu, gdy rozpoczęły walkę z rewolucyjnym lewicowym rządem.

W Stanach Zjednoczonych Contras byli propagowani przez Reagana jako „bojownicy o wolność” przeciwko komunizmowi, ale wielu pozostało nieprzekonanych. Kongres zakazał dalszego uzbrajania Contras przez Biały Dom, powołując się na obawy dotyczące łamania praw człowieka przez szwadrony śmierci w tym tortury, gwałty i egzekucje.

Jednym ze sposobów w jaki CIA obchodziła te restrykcje, było wykorzystanie pomocy Izraela jako „podwykonawcy”, aby kontynuować nielegalną pomoc dla Contras. Izraelczycy robili to w różnoraki sposób. Jednym z bardziej ironicznych, było wysłanie starego uzbrojenia Organizacji Wyzwolenia Palestyny dla Contras.

W 1982 r. Izrael zaatakował Liban, aby ostatecznie zniszczyć Organizację Wyzwolenia Palestyny, będącą politycznym i wojskowym ramieniem narodu palestyńskiego. Uzbrojone skrzydło OWP stawiało niezłomny opór, a marsz wojsk Izraela w kierunku stolicy Libanu – Bejrutu, został spowolniony. Ostatecznie jednak Stany Zjednoczone pośredniczyły w opuszczeniu Libanu przez OWP. Rezultatem tego, była niesławna masakra 3000 bezbronnych uchodźców palestyńskich w obozach dla uchodźców Sabra i Shatila na południowych przedmieściach Bejrutu, rozstrzelanych z zimną krwią przez chrześcijańskie milicje sprzymierzone z Izraelem i wspomagane przez niego.

Kiedy OWP wypłynęła z Bejrutu na jej drugie wygnanie do Tunezji, jej bojownicy pozostawili większość swojej broni. Izrael zdołał przechwycić większość z tej porzuconej broni i podobno sprzedawał ją szwadronom śmierci Contras na potrzeby ich wojny przeciwko lewicowemu rządowi Nikaragui.

„Wszyscy wiedzą, że sprzedającymi byli Izraelczycy i że przejęli broń od Palestyńczyków w Libanie”, powiedział jeden z bojowników Contras w wywiadzie dla meksykańskiej gazety w 1988 r. „Nie mam wątpliwości, wielu ludzi mi to mówiło, że ludzie związani z CIA zostali wysłani do Izraela, aby zająć się przerzutem”.

Izraelscy handlarze bronią stwierdzili, że handel bronią OWP to całkiem lukratywny interes, właściwie to podejrzenie lukratywny. Uważa się, że rzekomo „palestyńska” broń została faktycznie wysłana przez CIA w celu uniknięcia restrykcji narzuconych przez Kongresu odnośnie dostarczania broni dla Contras i była ona mieszana z bronią przejętą od OWP.

Rządy USA musiały korzystać z takich pośredników jak Izrael, aby pomagać w uzbrajaniu i szkoleniu swoich sojuszników wśród latynoamerykańskich dyktatur. Izraelski najemnik z firmy Spearhead podsumował to w następujący sposób: „Amerykanie mają problem z międzynarodową opinią publiczną, międzynarodowym wizerunkiem ... my nie mamy tego problemu”.

Przytoczony powyżej cytat Drora Eyała pochodzi z 1988 roku, kiedy to Izrael był pod coraz większą międzynarodową krytyką, z powodu brutalnego rozprawienia się z pierwszą intifadą, powszechnym palestyńskim powstaniem o wyzwolenie się z izraelskiej okupacji. Wydaje się więc mało prawdopodobne, że Eyal miał na myśli brak międzynarodowych problemów wizerunkowych Izraela, a chodziło tylko o to, że Izrael nie dbał o to co myśli reszta świata.

Jeden z byłych członków izraelskiego Knesetu (parlamentu), generał Matityahu Peled ujął to jeszcze bardziej zwięźle: „W

Ameryce Środkowej Izrael jest chłopcem od „brudnej roboty”, którą wykonuje dla amerykańskiej administracji. Izrael działa jako wspólnik i ramię Stanów Zjednoczonych. ”

Innym reżimem szkolonym i uzbrojonym przez Izrael była dyktatura w Gwatemali. Jeden z głównych polityków gwatemalskich przeciwstawił sporadyczne obawy niektórych liberalnych amerykańskich polityków, jakie mieli odnośnie stosowanych tam tortur i zaginięć, w stosunku do ich innego sprzymierzeńca: „Izraelczycy nie dopuszczają, aby ta sprawa z prawami człowieka stała na drodze do ich interesów ... Ty płacisz a oni dostarczają. Bez zadawania zbędnych pytań w przeciwieństwie do gringos”.

Izraelscy doradcy wojskowi (najemnicy z Spearhead, firmy, której personel działał za przyzwoleniem władz Izraela) wspomagali dyktatora Gwatemali, generała Efraim Riosa Montta. W 1982 r. uczestniczyli w jednym z jego najgorszych przestępstw: „Plan Viktoria” czyli kampania spalonej ziemi. Ambasada Gwatemali w Waszyngtonie przyznała, że „personel wysłany przez rząd izraelski uczestniczył w programach ponownego zasiedlania i dostosowywania dla tych przesiedlonych osób, podczas gdy znikwały całe wioski.”

„Znikające” całe wioski, są oczywiście czymś w rodzaju izraelskiej specjalności. Podczas czystek etnicznych w Palestynie w 1948 r., syjonistyczne bojówki niszczyły przy pomocy buldożerów i środków wybuchowych tak wiele palestyńskich wiosek ile tylko zdołały, wypędzając lub zabijając ich mieszkańców. W ten sposób z mapy usunięto ponad 500 palestyńskich miast i wiosek. Rozbiórka palestyńskiej własności nadal jest izraelską taktyką, która oczyszcza okupowane przez Izraelczyków terytoria rdzennej ludności.

Rios Montt sam określił „Plan Victoria” w sposób nader szczery: „Ogłosiliśmy stan oblężenia, abyśmy mogli legalnie zabijać.” Wielu zmarło w wyniku narzuconych tortur w „modelowych wioskach”. Kościół rzymskokatolicki nazwał tą

kampanię „ludobójstwem”. Zwolennicy reżimu usprawiedliwiali prowadzona w ten sposób politykę w typowy dla zimnowojennego okresu sposób, czyli jako część „wojny z komunizmem”.

Reportaż izraelskiej gazety Haaretz z 1985 r. ujawnił zakres izraelskiego zaangażowania w uzbrajanie Gwatemali: „Pistolet maszynowy Uzi jest preferowaną bronią osobistą jednostek likwidacyjnych działających we wczesnych godzinach przeciwko dysydentom, Indianom i nie-Indianom, lub przeciwko „Campesinos” czyli biednym rolnikom, ilekroć ośmielą się przejąć inicjatywę zorganizowania spółdzielni rolniczych lub próbują odkryć los zaginionych krewnych. Izraelczycy, którzy odwiedzają Gwatemalę, są zszokowani widząc specjalne jednostki armii w izraelskich mundurach oraz uzbrojonych w izraelską broń”.

Tadiran, kolejna izraelska firma dostarczyła gwatemalskiemu wojsku skomputeryzowany system wywiadowczy, który pomógł szwadronom śmierci wykonywać swoją pracę. Jeden z oficerów armii wyjaśnił, że system indeksuje „dziennikarzy, studentów, liderów, ludzi lewicy, polityków i tak dalej”, dzięki czemu zadanie zestawiania list śmierci stało się łatwiejsze.

Po zapoznaniu się z długą historią izraelskiego wsparcia dla najbardziej zbrodniczych reżimów Ameryki Łacińskiej, łatwiej jest zrozumieć dlaczego postacie takie jak późniejszy wenezuelski prezydent Hugo Chavez, były tak krytycznie nastawione wobec coraz bardziej prawicowego reżimu w Tel Awiwie. Po masakrze w Mavi Marmara która miała miejsce w 2010 roku, Chavez potępił Państwo Izrael jako „terrorystę i zabójcę”.

Postawa ta nie była oparta na „instynktownym anty-amerykanizmie”, jak twierdziłoby wielu dziennikarzy w mediach głównego nurtu, ale miała solidne podstawy w realnie długiej historii izraelskiego zaangażowania w imperializm i ucisk w Ameryce Łacińskiej.

Autorstwo: Asa Winstanley

Tłumaczenie: Enigmatis

Źródło oryginalne: MiddleEastMonitor.com

Źródło polskie: MrEnigmatis.wordpress.com